Nr. 68 | We Lwowie Niedziela dnia 8 Marca 1896. | Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Rozprawa polska w sejmie pruskim.

Berlin 5. marca.

W dalszym ciągu dyskusji nad etatem ministerstwa oświaty, o której początku doniosłem wam w poprzednim liście, dzielną odprawę ministrowi Bossemu dał poseł nasz ks. prałat dr. Jaździewski. Z właściwą mu swadą, spokojnie, lecz z gryzącą satyrą zbijał wywody ministra i dowodził, iż wszystkie jego zarzuty, czynione Polakom, mijają się z prawdą. Z naciskiem podniósł, że smutnym jest ten fakt, iż jeden z najwyższych dostojników państwa posługuje się kłamstwem, aby znaleźć tylko pozór do wystąpienia przeciw pewnej części ludności, podległej berłu pruskiemu. Stanął dalej ks. Jaździewski gorąco w obronie naszych zakonów, którym minister zarzucił, iż pod pokrywką praktyk kościelnych szerzą polonizację, a na twierdzenie jednego z nieprzyjaznych nam posłów, iż Polacy w Poznańskiem uciskają (!) Niemców, odpowiedział, powołując się na historję, iż Polacy nigdy żadnej narodowości, ani żadnego wyznania nie uciskali, lecz wszystkim pozostawiali jak największą wolność. „Czy wiecie panowie — rzekł ks. Jaździewski — że właśnie pod panowaniem polskiem w całej Polsce istniała jak największa tolerancja wobec protestantów i Niemców pod względem językowym i religijnym? Zwracam tylko uwagę na takie gminy, jak Leszno, Wschowa, Krotoszyn, Zduny i w. i. Istniały tam gminy czysto niemieckie i ewangielickie. Niemcy przychodzili do nas dobrowolnie, nikt ich nie prosił, przyjmowaliśmy ich gościnnie; przychodzili do nas, ponieważ pragnęli uniknąć prześladowań podczas wojny 30 letniej; mieli swoich niemieckich nauczycieli, niemieckich kaznodziejów, niemieckie władze miejskie i nikt się o to nie pytał, jakim językiem mówią, w jaki sposób nauczają i uczą się i do dziś dnia pozostali Niemcami. A więc dlaczego zarzuca się Polakom, że polonizują? To nieprawda! Pan minister powiada, że rząd domaga się od nas Polaków równouprawnienia dla Niemców. W jaki sposób mamy je wykonywać? Czy może rząd wykonuje je względem nas? Nie, względem nas postępuje wręcz przeciwnie!"

Zwracając się przeciwko twierdzeniu p. Bossego, jakoby Polacy pod względem prywatno prawnym, a także i publiczno-prawnym, traktowani byli na równi ze wszystkimi obywatelami państwa, stwierdził przedewszystkiem nasz poseł, iż w księstwie odczuwać się daje wielki brak nauczycieli polsko katolickich. Podczas kiedy ludność katolicka księstwa Poznańskiego wynosi dwie trzecie całej ludności, posiadają katolicy i protestanci po 2 nauczycielskie seminarja a w 5 tem parytetycznem w Rawiczu kształcą się głównie protestanci. Wobec tego nie można się dziwić, że w samem księstwie braknie około 1500 nauczycieli katolików.

W dalszym ciągu, nawiązując do słów Bossego, który powiedział, że jest niemieckim fanatykiem, przemówił ks. Jaździewski w te słowa: „Twierdzenie p. ministra, iż jest fanatycznym Niemcem, wprawia mnie w wielkie zdumienie. Mamy dosyć fanatyków w kraju, którzy występują przeciw Polakom silnie i bezwzględnie. Atoli nie doświadczyłem tego w mojem życiu parlamentarnem, aby minister państwowy uważał za potrzebne, przedstawić się sam za fanatyka wobec części ludności państwa pruskiego i otwarcie to wypowiadał. (Bardzo słusznie! na ławach polskich). Są to przecież enuncjacje z ławy ministerjalnej, których niepodobna dość silnie podnieść. A sądzę, że pan minister nie oddał dobrej przysługi sprawie, za którą przemawiał, jeśli o sobie samym powiada, że jest fanatykiem; nie chcę wykładać bliżej, czem są fanatycy pod względem religijnym i narodowym, historja pokazuje, co oni zwykle działają. Fanatycy, gdzie tylko wystąpią, powodują zawsze nieszczęście, a sądzę, że nie jest zadaniem ministra oświaty, w państwie z mięszaną ludnością stwarzać nieszczęście i wydawać tak bardzo niebezpieczne hasło, rzucać materjał zapalny w kraju, gdzie już dosyć, niestety, znajduje się materjału tego. (Bardzo słusznie! na ławach polskich) Jeśli już bowiem p. minister jest fanatykiem, i sam się tem chwali, to podwładni urzędnicy i ludzie prywatni tem dalej posuną się w swym fanatyzmie. Czy to się zaś przyczyni do zadowolenia i spokoju ludności, nie potrzebuję rozbierać.

Mógłbym wam jeszcze — ciągnął dalej — wiele powiedzieć, coby należało odpowiedzieć na wywody p. ministra, chwilowo jednak wstrzymam się od tego. Mniemam, że p. minister, który zwykle nadzwyczaj ostro przeciw nam występuje, zapędził się w tak ostry ton wyrażeń i oskarżeń, że będzie on bardzo złe miał skutki. Sądzę, że nie całkiem jest na miejscu traktowanie nas w tak ujemny sposób, jak to p. minister uznał za potrzebne, jeśli tylko w sposób przyzwoity wyrażamy nasze życzenia w imieniu ludności, która tego od nas żąda".

Piękne i spokojne przemówienie ks. Jazdżewskiego wielkie wrażenie wywołało w całej izbie, co tak rozdrażniło narodowych liberałów i Bossego, iż jeszcze zacięciej rzucili się na Polaków. Bosse w odpowiedzi na mowę ks. Jaźdżewskiego zarzucił mu, iż on to właśnie polonizuje Niemców, gdyż jako proboszcz nie chce niemieckim dzieciom udzielać nauk przygotowawczych do spowiedzi w języku niemieckim. Na zarzut ten odpowiedział ks. Jaźdżewski krótko, iż twierdzenie ministra jest od początku do końca rzeczowo nieprawdziwe.

Przeciw mowie Bossego posypały się także liczne protesty z ławek centrum. Deputowany ks. Wolczyk (z centrum) przeczył twierdzeniu, jakoby na Górnym Szląsku istniała „wielkopolska agitacja" z celem utworzenia Królestwa Polskiego i przyłączenia Górnego Szląska do niego. Taka agitacja — rzekł ks. Wolczyk — nie znalazłaby na Górnym Szlązku oddźwięku, ani zrozumienia. (Bardzo słusznie! w centrum i u Polaków) Górny Szlązak czuje się pruskim poddanym i chce nim pozostać. (Wielka prawda!) Pod naciskiem dażności germanizacyjnych atoli lud górnoszląski doszedł do świadomości, że posiada swój własny język. Tego języka nie chce on pozwolić sobie odebrać i o ile można dzisiaj mówić o ruchu narodowo-polskim na Górnym Szląsku, to sam rząd wyrównał mu drogi. (Bardzo dobrze! u Polaków). Górny Szląsk jest częścią Prus i Niemiec i nią pozostanie; ludność jego atoli nie jest niemiecka, i dla tego pan minister nie może żądać, aby pozostała lub stała się niemiecką. (Bardzo dobrze! u Polaków). Skutecznie można wystąpić przeciwko temu ruchowi i dać spokój i zadowolenie wtenczas tylko, jeżeli się uwzględni słuszne a umiarkowane żądania górno-szląskiej ludności. (Brawo! w centrum i u Polaków).

Przemawiali jeszcze posłowie polscy pp. Motty i Schröder, kilku posłów z centrum i kilku narodowych liberałów, poczem dyskusję nad etatem ministerstwa oświaty zakończono.

Dyskusja ta wywołała w prasie niemieckiej najrozmaitsze komentarze. Junkierskie dzienniki przyklaskują słowom Bossego i ujadają na nas, katolickie stają w naszej obronie. Bardzo sympatyczny dla nas artykuł pt. „Pan Bosse a sprawa polska" zamieściła kolońska *Volkszeitung*. W artykule tym czytamy: „Głośno cieszą się bismarckowskie pisma z powodu mowy Bossego przeciw Polakom. „Jak to podnosi serce, piszą, gdy się wreszcie raz znowu słyszy, jak ze strony zwierzchności narodową polskość oznaczają jako wrogą potęgę". Z takimi wykrzyknikami należałoby być ostrożnym! Jeśli bowiem traktujemy Polaków jako siłę nieprzyjacielską, wtenczas nikt im nie może brać za złe, jeżeli oni nas — Niemców, państwo pruskie i Rzeszę — również uważają za wrogą potęgę. Co znaczą łzy krokodylowe nad niechętnymi wywodami polskich gazet! Polacy nie mogą przecież pozwolić się traktować jak psy myśliwskie, liżące rękę, która je wychłostała. Jeżeli ich się traktuje jako „siłę nieprzyjacielską," natenczas mają oni zupełne prawo moralne oddać pięknem za niedobne. Wtenczas w razie wojny należałoby się niejako wstydzić wzywać, ową „siłę nieprzyjacielską" do pomagania nam — nie możnaby im brać za złe, gdyby sympatyzowali z przeciwnikiem.

Roztropny rząd używa środków drakońskich tylko w najostateczniejszym razie; gdzie można, tam stara się jednać. Dla państwa lepiej, a dla rządu przyjemniej mieć sprzymierzeńców, zamiast wrogów. Polacy mogą nam wiele dopomódz, zwłaszcza w razie rozpraw z Rosją. Mogą oni atoli być użyteczni także rządowi, który parlamentarnie stoi przecież na bardzo kruchych nogach. Pan minister Bosse specjalnie nie ma wielkiego powodu mnożyć liczby swoich przeciwników. U konserwatystów ma on mało powagi, ponieważ nie chce przedłożyć ustawy szkolnej, centrum zawiodło się na nim, a liberałowie mniej jeszcze, niż my, chcą o nim wiedzieć. O ile widzimy, to tylko garstka narodowych liberałów i wolnokonserwatywnych „kulturpaukerów" jest zadowolona z tego ministra kultu. Prusy nie miały pewnie ministra oświaty, którego odejście przyjętoby tak obojętnie, jak ustąpienie pana Bossego".

Zasiłki przyznane przez Wydział krajowy.

W budżecie na r. 1896 wyznaczył sejm, jak corocznie, kwotę 3000 zł. do dyspozycji wydziału krajowego na zasiłki dla młodzieży, kształcącej się w naukach i sztukach. Z ryczałtu tego przyznał wydział krajowy następujące jednorazowe zasiłki:

a) na kształcenie się w śpiewie: Mikołajowi Lewickiemu w Medjolanie 200 zł., Marji Kleczkowskiej w Dreźnie 100 zł., Karolinie Prochaskównej w Dreznie 125 zł., Adamowi Didurowi w Medjolanie 100 zł., Irenie Bohussównej ze Lwowa na wyjazd za granicę 180 zł., Stefanowi Sienkiewiczowi z Krakowa na wyjazd za granicę 300 zł., Marji Szelińskiej w Dreznie 150 zł., Zofji Hohenberger w Dreznie 70 zł., Wandzie Zawistowskiej we Lwowie 50 zł.

b) na kształcenie w grze na fortepianie: Paulinie Szalitównej we Wiedniu 100 zł., Zofji Gralewskiej we Lwowie 50 zł.

c) na kształcenie się w grze na skrzypcach: Kamili Gąsiorowskiej we Lwowie 100 zł., Robertowi Posseltowi w Paryżu 150 zł., Stefanowi Gołemberskiemu we Lwowie 100 zł., Janowi Kossowiczowi 25 zł.

d) na kształcenie się w malarstwie: Feliksowi Wygrzywalskiemu w Monachium 150 zł., Marji Dunikowskiej we Wiedniu 150 zł., Alfredowi Beerowi we Wiedniu 150 zł., Juljanowi Krupskiemu w Monachjum 100 zł., Tadeuszowi Richterowi w Krakowie 100 zł., Wandzie Czaykowskiej w Monachjum 150 zł., Janowi Olpińskiemu w Monachjum 150 zł., Janowi Truszowi w Krakowie 50 zł., Mikołajowi Iwasinkowi w Monachjum 200 zł.

Dla stowarzyszeń akademickich wyznaczył sejm na rok 1896 do dyspozycji wydziału krajowego kwotę 1000 zł. Z funduszu tego udzielił wydział jednorazowe zasiłki: Stowarzyszeniu akademików polskich „Znicz" na Szląsku 25 zł. Przytulisku polskiemu we Wiedniu 100 zł. Towarzystwu akademickiemu ruskiemu „Hromada" we Lwowie 100 zł. Chórowi akademickiemu w Krakowie 25 zł. Polskiemu stowarzyszeniu akad. „Ognisko" we Wiedniu 150 zł. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie 100 zł. Towarzystwu bibljoteki słuchaczów prawa we Lwowie 200 zł. Bratniej pomocy słuchaczów szkoły sztuk pięknych w Krakowie 25 zł. Przytulisku uniwersytetu wiedeńskiego (*Asyl Verein*) 25 zł. Stowarzyszeniu wiedeńskiemu dla pielęgnowania chorych studentów 25 zł. Towarzystwu bibljoteki medyków w Krakowie 75 zł. Towarzystwu wzajemnej pomocy medyków we Lwowie 50 zł.

Dla stowarzyszeń rzemieślniczych wyznaczył sejm do dyspozycji wydziału krajowego na r. 1896 kwotę 1500 zł. Z ryczałtu tego przyznał wydział krajowy następujące jednorazowe zasiłki: Stowarzyszeniu rzemieślników „Skała" we Lwowie 250 zł., Gwiazda we Lwowie 250 zł., Praca w Krakowie 150 zł., Gwiazda w Drohobyczu 100 zł., Gwiazda w Zaleszczykach 100 zł., Jad Charuzim we Lwowie 100 zł., Ojczyzna w Tarnowie 50 zł., Praca w Tarnowie 50 zł., Gwiazda w Tarnowie 50 zł., Gwiazda w Stanisławowie 100 zł., Gwiazda w Przemyślu 100 zł., Gwiazda w Jarosławiu 100 zł., Gwiazda w Krakowie 100 zł.

Dla Towarzystw gimnastycznych „Sokoła" uchwalił Sejm na r. 1896 dla Sokoła we Lwowie 1000 zł., dla Sokoła w Krakowie 500 zł. — które to subwencje postanowił wydział krajowy wypłacić.

Nadto wyznaczył sejm w r. b. do dyspozycji wydziału krajowego kwotę 800 zł. dla stowarzyszeń „Sokoła" na prowincji. Z ryczałtu tego przyznał wydział krajowy jednorazowe zasiłki: Towarzystwom „Sokół" w Drohobyczu 100 zł., w Rzeszowie 100 zł., Jaworowie 100 zł., Przemyślu 100 zł., Wadowicach 100 zł., N. Targu 100 zł., Myślenicach 50 zł., Mościskach 50 zł., ruskiemu Sokołowi we Lwowie 50 zł., kółku gimnastycznemu nauczycieli lwowskich 50 ct.

Z funduszu dyspozycyjnego ogólnego przyznał wydział krajowy jednorazowy zasiłek w kwocie 100 zł. Towarzystwu przyjaciół uczącej się młodzieży we Lwowie, na udzielanie biednym uczniom obiadów.

Syon.

(c) VII. Pozostaje jeszcze powiedzieć kilka słów o znaczeniu, jakie posiada ruch syoński ze względu na interesy naszego społeczeństwa. Od kilku lat już pewna kategorja ludzi popularyzuje na gwałt przekonanie, że z dwojga złego lepszy jest syonizm, niż obłuda asymilacyjna, że bezpieczniej jest mieć przed sobą nieprzyjaciela „z odkrytą przyłbicą", aniżeli maskującego swoje krecie roboty etc. etc. Z alarmami tego rodzaju nie możemy się solidaryzować z dwóch powodów. Najpierw, oczywiście, dlatego, że żydowskich naszych współobywateli nie możemy uważać za wrogów, mimo wszystkiego bowiem, coby przemawiało na ich niekorzyść, widzimy wśród nich wiele dodatnich i pożytecznych pierwiastków, spożytkowywanych na rzecz naszego ogólnego społecznego i narodowego bilansu. Co więcej, nawet samych syonistów, mimo ich zaczepnej częstokroć i krewkiej postawy, nie chcemy poczytywać za nieprzyjaciół polskości. W poprzednich artykułach naszych staraliśmy się już scharakteryzować usposobienie twórców i pionierów syońskiego ruchu wobec naszego społeczeństwa. Nie ma ono w sobie zapewne cech gołębiej miłości, często nawet grzeszy brakiem rezerwy w manifestowaniu swojej niechęci dla nas. Znaną jest apostrofa jednego z syonistów, uczyniona publicznie na zgromadzeniu w sali ratuszowej, że „modą stało się wśród żydów używać języka polskiego tam, gdzie nie rozchodzi się o język, ale o rzecz", apostrofa, której wartość osądzili doraźnie sami zgromadzeni wyborcy żydowscy, wołając, że rozumieją doskonale po polsku.

Mniej znanym jest może szczegół, że przywódcy syonizmu, których młodzieńczy temperament wymaga jaknajwiększego zaostrzenia antagonizmów, lubują się w powtarzaniu zdawkowej oklepanki, iż „nie rozumieją chrześcjanina, który nie jest antisemitą". Ale te i tym podobne wulkaniczne objawy uczuć syońskich nie kwalifikują ich jeszcze na „wrogów społeczeństwa polskiego". Józef Szujski wyraził się pewnego razu, że jeżeli młody człowiek do trzydziestego roku życia nie był radykałem, źle sądzi o jego sercu, jeżeli po trzydziestym roku nie został konserwatystą, źle sądzi o jego rozumie. Zostawiając na boku drugą część tego aforyzmu, musimy zaznaczyć, że w jego pierwszej części zamyka się mistrzowskie uzasadnienie, a zarazem usprawiedliwienie krewkości ruchu syońskiego w wypowiadaniu „wojny" polskiemu społeczeństwu. Nie zasadnicza nienawiść, ale młodzieńcza reakcja przeciw parjasowskiej roli, jaką wedle serc i głów syonistów, napojonych wielkiemi ideami o historycznym Izraelu, odgrywa dziś w świecie szczep żydowski, wywołuje te gorące wybuchy. Naród polski ma wielu domowych i zewnętrznych nieprzyjaciół, minujących grunt pod nim, ale nigdy rozsądny Polak nie będzie serjo traktował jako wrogów tej garstki mesjanicznej, która najpiękniejszą część swojej duszy składa na ołtarzu ponętnych, chociaż bezpłodnych ideałów. Byłoby

LISTY POLSKIEJ DAMY.

(Przyczynek do naszych dziejów).

XX. *)

Prawdą jest — pisze bezimienna we wstępie do dwudziestego listu, datowanego podobnie jak i poprzednie z Paryża — iż Niemcy posiadają nader obfitą literaturę, dotyczącą Polski. Cóż jednak ona sprawiła? Niemieccy poeci zdobyli sobie sławę pięknemi pieśniami o Polsce, ale Polska pozostała ujarzmioną i to ujarzmioną przez Niemców. Niestety i owo współczucie, istniejące do tej pory na papierze, zatraca się coraz to bardziej wśród Niemców. Jest to objaw tem smutniejszy, iż powtarza się w roku 1840, właśnie w dobie, gdy rozbudzony i silny naród niemiecki poczyna nowe wyrządzać krzywdy innym ludom. Na zachodzie podnosicie się, by protestować przeciw dawnym krzywdom, a na wschodzie sami dopuszczacie się podobnych gwałtów. Niektórzy niemieckości rzecznicy usiłują ten czyn nieprawy usprawiedliwić teorją kosmopolitycznej konieczności. — Niemcy muszą spełnić swe posłannictwo na wschodzie! — powtarzają ci teoretycy — podczas gdy żywioł niemiecki spełniając swą misję zabija duchowo Słowian. Owa zaciekłość germanizacyjna obraża w najwyższym stopniu godność narodową Niemiec, gdyż miasto zatarcia dawnych, barbarzyńskich gwałtów popełnionych na słowiańskich szczepach przypomina je światu ponownie. Niezaszczytne swe straty od granic francuskich i włoskich usiłują Niemcy odbić w sposób równie hańbiący na Słowianach. W rzeczy samej należałoby chyba zwątpić w sławioną wierność i uczciwość niemiecką, gdyby wrogi nam prąd w Niemczech nie miał być objawem przemijającym. Tendencja antisłowiańska jest wynikiem obawy, wywołanej u Niemców panslawizmem. Tak przynajmniej usiłują usprawiedliwić i upiększyć jej powstanie nieprzyjaciele Słowiańszczyzny. Co jednak zwą panslawizmem, to jest w istocie zachcianką rosyjskiego despotyzmu, przeciw któremu ochronę dla Niemiec stworzyć może nie ucisk lecz rozbudzenie i usamowolnienie szczepów słowiańskich. Ciągłe krzywdy, wyrządzone Słowianom przez Niemców, wywołać mogą w końcu rozpacz i przyspieszyć chwilę, w której panslawizm stanie się faktem dokonanym.

Co sądzić można o tendencjach pewnych, niemieckich publicystów, którzy dziś, w roku 1845, rozwodzą się o prawach dawnego cesarstwa niemieckiego do dzierżaw polskich! Gdzież jest święte państwo rzymskie? Kto odziedziczył jego prawa? Czyż prawa te nie zgasły jeszcze przed rozpadnięciem się starego imperjum?

Tu określa nasza autorka szeroko i długo stosunek Polski do Niemiec z nastaniem u nas wiary chrześcjańskiej, stwierdzając, że stosunek Mieczysława do Ottona Wielkiego był związkiem zaprzyjaźnionych mocarzy, nie zaś stosunkiem lennika do zwierzchnika. Stara się zarazem wyjaśnić bezimienna znaczenie podróży Ottona III. do Gniezna, by dojść w końcu do tego rezultatu, że wszelkie, choćby nawet urojone pretensje cesarstwa niemieckiego do zwierzchnictwa nad Polską, wygasły ostatecznie, już w roku 1018, to jest w chwili, gdy Henryk II., zwyciężony wielokrotnie, uznał formalnie niepodległość Polski.

Wywody te wypełniają treść całego listu zaś w ustępie dalszym (list dwudziesty ósmy), zastanawia się bezimienna nad „dziejowem przeznaczeniem", w imię którego historycy niemieccy wyrażali przekonanie, iż Polska o własnych siłach nie zdoła odzyskać niezależności „Dziejowe przeznaczenie!" — słowa listu. — Co znaczy to wyrażenie! Wy, Niemcy, jesteście bardzo biegli w historycznej terminologji. Czyż przewrotność i przebiegłość rosyjskiej polityki w połączeniu z egoistyczną słabością waszych gabinetów zwać się może dziejowem przeznaczeniem? I choćby nawet takowe nas dotknęło, to możemy i musimy wystąpić przeciw owemu przeznaczeniu. Dają nam wielce zbawienną radę, byśmy zachowali się spokojnie, używając czasu pokoju celem duchowego i moralnego podniesienia ludu. Złość czy niewiadomość dają nam taką radę? Pod obuchem knuta rosyjskiego, austrjackiego kija i pruskiej cenzury mamyż odrodzić się moralnie? Gdyby nawet owo odrodzenie się było możliwe wśród istniejących warunków, cóż musiałoby stać się pierwszem tegoż następstwem? Oto walka o wolność narodu, bez której nie masz dla Polaka życia i czynu. Mamyż wyczekiwać naszego losu wśród, tak zwanej, powolnej pracy organicznej? Znów frazes pusty. Pod organicznym rozwojem rozumieją nasi i wasi ciemięzcy zupełny zastój wszystkich sił narodowych. Tylko dzieci śpiąc rosną. My nie jesteśmy dziećmi i nie chcemy, by nas wodzono na pasku.

Rozwój organiczny może być w rzeczy samej pożyteczny dla kontemplacyjnej niemieckiej natury. Dla Polaka jest on niemożliwy. Organizm nasz rozwojowy rozdarto przemocą i tylko gwałtownym sposobem można go zrekonstruować Dla tego też pierwszym krokiem naszego rozwoju musi być rewolucja. Że tak jest, nie nasza w tem wina. Wy zorganizowani, nie chcecie organizmu narodowego Polski przywrócić dobrowolnie w drodze pokojowej. Nie dziwcie się przeto, że ten organizm wojowniczy występuje przeciw pogwałceniu naturalnego rzeczy porządku...

Tu przytacza autorka w całej rozciągłości adres Polaków do Niemców, noszący datę dwudziestego dziewiątego listopada 1845 roku, a rozpoczynający się od słów: Mężowie pruskiego narodu! Autorowie tego manifestu, znanego w owym czasie w całych Niemczech, wykazywali w swej odezwie, iż nie lud niemiecki, lecz rządy są nieprzyjaciółmi Polaków, popychając równocześnie germańską ojczyznę w objęcia Moskwy. Odzywali się do szlachetnych uczuć niemieckiego narodu, podając mu dłoń bratnią z tem zapewnieniem, że siły Polski są zupełnie wystarczające do zrzucenia gnębiącego ją jarzma. — Wszystko, czego od was żądamy — głosił ów manifest — polega na moralnej pomocy Niemiec. Nie wymagamy zimnej, egoistycznej neutralności, lecz życzliwości braterskiej, sympatycznej dla naszego ludu w chwili, gdy raz jeszcze powstanie do walki na śmierć i życie o swe prawa... Oto nasza ręka — pisali wychodźcy.— Wyciągamy ją w imieniu polskiego narodu, którego dłonie krępują jeszcze obce kajdany. Przyjmcie naszą prawicę, a wówczas uzbroi się ona w obronie wolności waszej i wolności Europy!

Jak trafnie bezimienna zauważyła, zasadniczym błędem przytoczonego przez nią dokumentu była wyłączność, z jaką autorowie odezwy zwracali się do narodu pruskiego, uderzając w słabą jego stronę, a mianowicie w ambicję przewodniczenia ludom niemieckim Natomiast rząd austrjacki został zupełnie pominięty przez wychodźtwo, sądząc zapewne, że gabinet wiedeński popadł w zupełną zależność od Rosji.

Pod tym względem mylą się moi ziomkowie — słowa listu. — Jestem aż nadto dobrze przekonaną, iż w danym razie Austrja poniosłaby o wiele ochotniej pewną ofiarę na rzecz restauracji Polski, aniżeli Prusy. Nic bardziej boleśnie nie może dotknąć księcia Metternicha nad zarzut, jakoby oddany był interesom rosyjskim. Jest to jednak wynikiem jego niezdecydowanej polityki. Książę kanclerz usiłuje bezustannie powstrzymywać Rosję i odosobnić carat od Austrji. Czyni to jednak w sposób tak niezręczny, iż z każdym dniem moc Rosji wzrasta, a nadto wydaje się światu, iż kierownik polityki austrjackiej służy carowi z szczególniejszej sympatji dla despotyzmu!...

Pod pewnym jednak względem manifest emigracyjny nie był pozbawiony dodatniego wpływu, gdyż przedstawiał wymowne świadectwo, że Polacy nie są wrogo usposobieni wobec Niemców, a zarazem tworzył dowód, odpierający zarzut chętnie powtarzany, jakoby naród polski skłaniał się ku Rosji. Przedstawiciele narodowego poczucia i nadziei polskich wyrażali otwarcie w omawianym manifeście swą nienawiść do Rosji, oraz życzliwość dla Niemiec, jakkolwiek ci ostatni w sojuszu z swoim, oraz z naszym wrogiem wydarli Polakom ziemię z pod stóp. Dlatego też Polacy zmuszeni byli do szukania gościnności na ziemi francuskiej, gdzie lubo żyjąc z jałmużny nie zapominali o swych obowiązkach i położeniu politycznem.

To położenie nie było wrogiem dla Niemiec — pisze nasza autorka. — Przeciwnie, Polacy chcą Niemcom ulżyć ciężaru, odwracając od nich niebezpieczeństwo, grożące od strony rosyjskiej całej Europie. Francja nie odwiedzie Polaków od wykonania tego zamiaru. W najgorszym jednak razie Polska nie pozwoli na to, by jej miano przeszkodzić w wykonaniu obowiązku. Dowiodła tego za doby Sobieskiego. Cóżby się było stało z Niemcami, gdyby nie nasza pomoc? A przecież Francja ówczesna, dybiąca na poniżenie Austrji, nie szczędziła żadnych zabiegów, byle nas odwieść od zamiaru niesienia pomocy Niemcom. Mimo to Polska spełniła swój obowiązek. Z tego powodu spotykają nas liczne zarzuty — ze strony radykalnych autorów niemieckich, dowodzących uporczywie, że należało nam pospołu z Turkami wystąpić przeciw Austrji. Ale Polska spełniła obowiązek i pozostanie wierną zawsze swemu wielkiemu posłannictwu.

Stanisław Schnür-Pepłowski.

*) Patrz: „Dziennik Polski" 1896 r. nr. 54.

to i bezprzedmiotowe i niegodne nas, jako wielkiego narodu...

Bojowe hasło o nieprzyjacielu „z odkrytą przyłbicą" wydaje się nam za mało powabnem i z tego jeszcze powodu, że leży w niem przecenianie doniosłości ruchu syońskiego. Nie da się zaprzeczyć, że syonism rozkrzewił się w Galicji bardzo szybko. Przed laty siedmiu lub ośmiu na całym obszarze naszego kraju było nie więcej, jak dwadzieścia kilku syonistów, wyłącznie akademików i studentów gimnazjalnych, którzy wsłuchani w pierwsze odgłosy nowego ruchu, płynące z Wiednia, położyli krzyżyk nad asymilacją i z lubością zaczęli w szkolnych blankietach w rubryce „narodowość" zamiast dotychczasowego przymiotnika „polska" dopisywać „żydowska", ciesząc się oryginalnością swojego nowego położenia. Dzisiaj gimnazjalni bohaterowie zostali doktorami rozmaitych fakultetów, a syonism, wedle ich obliczenia, objął z górą osiem tysięcy żydów galicyjskich. Cyfra ta mogłaby nasunąć wniosek o niesłychanej żywotności syonismu. Tymczasem ten, który chciał wyprowadzić z niej tego rodzaju konsekwencje, byłby bardzo powierzchownym obserwatorem. Sprężyny, które wywołały stosunkowo szybki wzrost ruchu syońskiego, są wcale skomplikowane. Moglibyśmy wyliczyć całą ich litanję, ograniczymy się jednak do dwóch tylko. Pierwszą jest [illegible] z nerwowością prawie graniczącą wrażliwość szczepu żydowskiego, który po za obrębem interesów codziennego życia, wsłuchuje się chętnie w jęki historyczne [illegible] przeszłości i może przez prawo kontrastu ze swojem materjalnem położeniem, [illegible] duchowego pokarmu, rzeczy wielkich, tytanicznych. Jestto sprężyna psychiczna.

Równie silnym jest drugi motyw: brak ognisk towarzyskiego życia, motyw, dający się udowodnić okolicznością, że właśnie na prowincji, gdzie procent żydów inteligentnych jest daleko mniejszy, aniżeli w miastach stołecznych i gdzie wskutek tego życie towarzyskie prawie nie istnieje, syonism zatoczył największe kręgi. Stowarzyszenia syońskie, po odrzuceniu politycznego pokostu, odgrywają tam rolę klubów kasynowych, w których gromadzą się wszystkie żywioły, spragnione zabawy, chociażby pod firmą emigracji do Palestyny, a wieczorki „machabeuszowskie" i inne obchody tego rodzaju, w mniejszym lub większym stopniu zaspokajają tę potrzebę. Po za sferą syońską, obejmującą młodzież i część warstwy średniointeligentnej, wpływ syonismu jest bardzo mały. Ci teoretycy narodowi nie stykają się prawie wcale z najliczniejszą warstwą żydowskich chałaturców, [illegible] bezsilność swoją wobec [illegible] tłumu, który, o ile zasłyszał coś o nowym ruchu, darzy jego pionierów nazwami *szojtes* i *chamojrim* (pomyleni) i nie może zrozumieć, jak do tych, do których [illegible] pretensję człowiek, który w sobotę... pali papierosy. Jeszcze charakterystyczniejszym jest fakt, że syonism nie zdołał zawładnąć nawet całą inteligentną młodzieżą żydowską, której dość jest pewien odłam, nieprzyznający się ani do socjalizmu, ani do asymilacji, a jednak odrzucający program syoński, jako [illegible] niewykonalnych pomysłów i utwór fantazji.

Bankructwo syonismu jest prędzej czy później nieuniknione. Już dziś zaczyna się jego powolny upadek, który uważać należy za naturalną reakcję przeciw kilkoletniej gorączce syońskiej, posiadającej swoje źródło w sercach, nie w życiu praktycznem. Ostatnie dwa doroczne sprawozdania partyjne konstatują ze smutkiem chwilowy zanik energji i [illegible] w stowarzyszeniach, a świeży upadek „Syonu" w Kołomyi stanowi wymowną ilustrację tego rozkładowego procesu. Czy po zamknięciu bilansu całego ruchu [illegible] nie zostanie nic dodatniego w spadku? Nie możemy tego powiedzieć. [illegible] w charakterze ruchu syońskiego, jak już zaznaczyliśmy poprzednio, leży silny akcent demokratyczny. Obok walki z bankierami i kapitalistami (*Hochjuden*), obok dyskredytowania tzw. „powag", postawili sobie jego przywódcy za cel podniesienie materjalne i moralne mas żydowskich i ten ostatni punkt ich [illegible] zasługuje niewątpliwie na poparcie ogółu, o ile przeprowadzony zostanie rozumnie i z taktem. To będzie wszystko. A prąd asymilacyjny, którego racja bytu leży w konieczności dziejowej i który [illegible] przed piętnastu laty przez stowarzyszenie „Agudas Achim", jest i zdobywa sobie [illegible] pozycje [illegible] zdobyczy [illegible] sprawy żydowskiej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Niedziela 8. marca.

Uroczysty jubileusz Tow. bratniej pomocy słuchaczów weterynarji lwowskiej. O godz. 8. nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, w południe uroczyste zebranie w sali ratuszowej, wieczorem uczta w Kasynie miejskiem.

O godz. 2½ popoł. w sali Kasyna miejskiego zgromadzenie ogólne Tow. wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

O godz. 4. na dochód stow. Dzieciątka Jezus odczyt prof. dr. Dembińskiego p. t. „Mocarstwa rozbiorowe wobec konstytucji 3. maja".

W „Skale" odczyt p. M. Baranowskiego: „O nerwowości naszego stulecia, jej przyczynach i leczeniu". Początek o godz. 6. wieczorem.

W „Sokole" wieczorek humorystyczny urządzony przez Tow. gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa. Początek o godz. 7. wiecz.

Na Strzelnicy zebranie towarzyskie dla rodzin członków tow. strzeleckiego.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Trójka hultajska", wieczorem „Gioconda".

Kalendarz. Niedziela (8): Jana B. Wschód słońca o godzinie 6. minut 36, zachód o godzinie 5. minut 48.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty, słonki, bażanty i kuropatwy, ptastwo błotne (kraski, dubelty, kulony, bataliony), ptastwo wodne (dzikie gęsi i kaczki).

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: świnki, wyrozuby, czopy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki. Do 15. bm. bolenie, lipienie i głowacice.

Godność podkomorzego otrzymał rotmistrz 4. pułku ułanów Jan hr. Zborowski.

Mianowania. Pan namiestnik zamianował Antoniego Kiżkiewicza, oficjałem rachunkowym, Eugenjusza Frydrycha, asystentem rachunkowym w departamencie rachunkowym namiestnictwa.

Przeniesienia. Pan namiestnik przeniósł kancelistów policyjnych: Henryka Engelmanna ze Szczakowej do Krakowa i Józefa Suchonia z Krakowa do Szczakowej.

Rzadkiem zdarzeniem w dziejach sądownictwa jest zakończona onegdaj wieczorem, trzykrotnie przez sąd przysięgłych rozpatrywana, sprawa Jana Smolnickiego, który zamordował męża swojej kochanki Agnieszki Kościeleckiej z jej namowy i przy jej pomocy, aby w ten sposób dojść do upragnionego posiadania gruntu. Jak wiadomo, w procesie tym zapadł był już dwa razy wyrok śmierci: pierwszy, skazujący trzy osoby: Jana Smolnickiego, jego brata Józefa, który pomagał do zbrodni i Agnieszkę Kościelecką; drugi, wydany po zniesieniu pierwszego przez trybunał kasacyjny, skazujący na karę śmierci już tylko Jana Smolnickiego i Kościelecką, a uwalniający zupełnie Smolnickiego Józefa. I ten wyrok zniósł trybunał kasacyjny. Wskutek tego przeprowadzoną została trzecia, sześciodniowa rozprawa karna, która skończyła się onegdaj wieczorem o godz. 10. uwolnieniem obojga oskarżonych od zarzutu skrytobójczego morderstwa, a skazaniem ich za zabójstwo na sześć lat ciężkiego więzienia. Jestto epilog, z prawniczego punktu widzenia, poprostu sensacyjny. Agnieszki Kościeleckiej bronił emer. radca i adwokat p. Jakubowski, Smolnickiego dr. Lisiewicz.

Stypendja. Kuratorja fundacji imienia Piotra Więckowskiego, nadała stypendja z tej fundacji w kwocie rocznych po 150 zł. od roku szkolnego 1895/6: Feliksowi Kodnickiemu, słuchaczowi IV. roku prawa we Lwowie; Kazimierzowi Czarnemu, słuchaczowi III. roku prawa w Krakowie; Leonowi Mroczkowskiemu, słuchaczowi IV. roku; Mieczysławowi Rybczyńskiemu z V. roku i Michałowi Skulskiemu z III. roku szkoły politechnicznej we Lwowie; Franciszkowi Józefowi Sigmuntowi, słuchaczowi II. roku krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, wreszcie Kazimierzowi Mrowecowi, uczniowi I. roku, Adamowi Nowakowskiemu i Stanisławowi Turowskiemu, uczniom II. roku krajowej średniej szkoły w Czernichowie.

W obronie ulicy Łyczakowskiej, która widocznie nie cieszy się względami dyrekcji poczt, piszą do nas: Od 4 tygodni, listonosze, którzy doręczają listy wszystkim adresatom od nr. 1. aż do rogatki i w jednostu bocznych ulicach, mają także obowiązek obsłużyć mieszkańców [illegible]. [illegible]

Możliwość perspektywicznych zdjęć Röntgenowskich. P. Z. Korosteński, zajmujący się obecnie we Lwowie szczegółowo badaniem röntgenowskich promieni, utrzymuje, że [illegible] „sylwetek" — otrzymywać perspektywiczne fotografie röntgenowskie. — Wiadomo, że [illegible]. Otóż analogicznie proponuje Z. Korosteński wykonywać np. z kości, [illegible] promieni Röntgena. — Po odpowiedniem złożeniu następnie tych zdjęć, wykonanych na cienkich błonkach [illegible] powinien obraz perspektywiczny. Celem lepszego obserwowania wspomnianych zdjęć [illegible] proponuje p. Korosteński obmyślony przez się przyrząd „kryptograf", stanowiący kombinację zwyczajnego aparatu fotograficznego (o odpowiedniej sylwetce, zamiast soczewki) z t. z. „kryptoskopem". — Kryptograf i kryptoskop przedstawi Korosteński na swym odczycie we wtorek dnia 10. bm.

Temperatura. Barometr silnie opada. Najwyższa temperatura w tym czasie była + 4·2°C., najniższa — 1·5°C.

Opadu w ostatniej dobie nie było.

Po 3-dniowej przerwie stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Silny wiatr, powietrze niespokojne, od czasu do czasu opad mniej znaczny.

Ze Zbaraża donoszą nam: Franciszek Groszup, piwowar w Zbarażu, wdowiec, który, jak to doniesiono, zamordował troje dzieci swoich, [illegible] w więzieniu śledczem w Tarnopolu. Obecnie sąd [illegible] Groszupa [illegible] do kliniki psychjatrycznej do Krakowa, aby tam zbadać jego stan umysłowy.

Zamordowanie wachmistrza. W znanej sprawie huzarów rzeszowskich, którzy zamordowali znęcającego się nad nimi wachmistrza Diosszegi'ego, [illegible] Wyrok [illegible]. [illegible]

Lwowska izba adwokatów [illegible]

W sprawie wychowania dzieci polskich na [illegible] niedzielę udział w zebraniu.

wiec polsko-katolicki, na który przyrzekli przybyć także deputowani polscy.

Odczyt prof. dr. Alberta Zippera na temat: „Orędownicy literatury polskiej w Niemczech" zgromadził wczoraj w salonach Koła literackiego niezwykle liczne i doborowe grono słuchaczy i słuchaczek, jak zresztą o tem w obec ustalonej sławy prelegenta wątpić nie można było.

Prelegent rozpoczął swój odczyt poglądem na dzieje piśmiennictwa polskiego w Niemczech. Wspomniał następnie o najdawniejszych przekładach utworów, zatrzymując się dłużej na r. 1830 i opisując sympatję dla sprawy polskiej i gorliwe zajęcie się literaturą polską w Niemczech w czasie powstania listopadowego i w latach późniejszych. Wskutek rozmaitych wpływów sympatje te ustały, mówił prelegent, ale mimo to pracuje garstka tłómaczów nad tem, aby zapoznać Niemców z piśmiennictwem polskiem. Po tym wstępie przeszedł prelegent do charakterystyki Weissa, Kurtzmana, Lipinera, zatrzymując się znów dłużej na Henryku Nitschmannie, któremu główną część swego odczytu poświęcił, jako temu, który ze wszystkich tłómaczów utworów polskich w Niemczech największe bez wątpienia położył zasługi.

Nastąpił obszerny życiorys Nitschmanna, oraz charakterystyka jego jako człowieka, jako poety, jako tłómacza i pisarza. Postać to iście sympatyczna — ciągnął dalej prelegent — lecz zasługi Nitschmanna około znajomości spraw polskich w Niemczech ogromne, niestety za mało u nas znalazły uznania. Apostrofując do nadchodzącego siódmego krzyżyka Nitschmanna (d. 26. kwietnia b. r. kończy Nitschmann lat 70), zwrócił się prelegent do koła, jako reprezentującego najlepsze siły literackie i artystyczne kraju skorzystało z nadarzającej się sposobności i wyraziło swój hołd i uznanie mężowi, który wśród Niemców zawsze wysoko niósł sztandar polski i fanatyczną swą sympatję dla kraju w dusze obcych wszczepiał.

Licznie zebrane audytorjum przeciągłymi i powtarzanymi oklaskami podziękowało prelegentowi za odczyt, wyrażając nadzieję, że dr. Zipper może w niedługiej przyszłości znów swemi pięknemi myślami z nami podzielić się zechce.

Pożegnanie. W środę wieczorem odbyło się na dworcu kolei Karola Ludwika serdeczne pożegnanie odjeżdżającego ze Lwowa p. Józefa Nyary'ego, feldfebla orkiestry 24. pułku, który należał do najzdolniejszych muzyków wojskowych w naszem mieście. P. Nyary zapisał się sympatycznie w pamięci uczniów szkoły św. Anny, z których zorganizował doskonałą kapelę. Obecnie p. Nyary został zaangażowany do pułku w Kaschau jako kapelmistrz.

W pałacu pp. Potockich przy ul. Kopernika odbyło się wczoraj przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne. Odegrano dwie jednoaktówki francuskie *Une Serenade* przez hr. W. Holloluba (?) i *Les deux sourds* przez J. Moinaux, w których wykonaniu wzięły udział pp. Stadnicka, Potocka, Skarbkowa i Piwnicka, oraz pp. Augustynowicz, Wiśniewski i Brunicki. W komedyjce H. Murgera pod tyt.: „Przysięga Horacego" grali pp. Piwnicka, Potocka, Bielski i Mycielski. P. J. Pruszyński grał na fortepianie pomiędzy drugą a trzecią komedyjką. Doskonale reżyserował p. J. K. Zieliński.— Dziś przedstawienie będzie powtórzone z tym samym programem.

Z turnieju lwowskiego klubu szachistów. Ostatnie dwa dni, zamykające pierwszą połowę turnieju przyniosły następujące rezultaty: Weydlich wygrał ze Srednickim, dr. Loria i i Średnicki z Irzykowskim, a partje Popiel Feigenbaum i Loria-Weydlich skończyły się remis. Stan tedy obecny: Weydlich 5½, Feigenbaum, dr. Loria i Popiel po 4, Irzykawski 1½, Średnicki i Wagner po 1. Wagner zrzekł się dalszego udziału.

„Wały hetmańskie". Każde miasto ma swój charakterystyczny punkt, który do pewnego stopnia nadaje mu tonu. Takim punktem jest dla Lwowa linja „Wałów Hetmańskich", tworząca w połączeniu z równoległemi ulicami: Hetmańską i Karola Ludwika przepyszny prospekt, który w każdej stolicy europejskiej byłby pewnością benjaminkiem gminy. U nas dzieje się pod tym względem trochę inaczej i jeżeli arterja „Wałów Hetmańskich" już dziś należy do najpiękniejszych części miasta, to zawdzięcza to w trzech czwartych częściach inicjatywie prywatnej, która stworzyła cały szereg gmachów pierwszorzędnej piękności architektonicznej. Nie idąc w żądaniach naszych tak daleko, jak jeden z obywateli wyborców, który miał za złe magistratowi, że nie buduje fabryk, rozgrzeszamy go z góry ze wszystkich ujemnych stron ulicy Karola Ludwika, o ile one tyczą się zewnętrznej fizjonomji kamienic, sądzimy jednak natomiast, że mamy zupełne prawo żądać rzeczy tak prymitywnych, jak utrzymanie bodaj przeciętnej czystości i umożliwienie komunikacji ludziom, którzy nie mogą, albo nie chcą powierzać całości swojej osoby dorożkom lwowskim.

Odtrąciwszy tę część ulicy Hetmańskiej i Karola Ludwika, która prowadzi od placu Marjackiego z jednej strony do skarbowej dyrekcji, a z drugiej do gmachu kasy oszczędności, cała reszta kwalifikuje się na jeden olbrzymi wyrzut sumienia naszego urzędu budowniczego. Ulica Hetmańska, jedna z pryncypalnych ulic lwowskich, nie ma wcale bruku i gdyby nie wzorowo utrzymywany chodnik pod dyrekcją skarbu, byłaby poprostu nie do przebrnięcia. Ulica Karola Ludwika, a mianowicie ta jej część, która zbliża się ku placowi Gołuchowskich, jest ostatnim wyrazem brudu, niechlujstwa i wszystkich synonimów tych pojęć. Wały z każdem nadejściem pory wiosennej, zamieniają się w grząsko-błotniste morze, po którem tylko typowi obywatele z krakowskiego mogą brodzić bez szkody dla swoich niewykwintnych kostjumów. Gdyby nie wypisane w pierwszym artykuliku motto z Dantego „tu nie ma nadziei", spróbowalibyśmy przecież polecić te rany uliczne litościwemu sercu urzędu budowniczego...

Dłuto zdradziło. Na Bogdanówce pod l. 18. złodziej Aleksander Terlecki, wybiwszy dziurę w murze, dostał się do sklepu B. Pastora, skąd zabrał towarów na 80 zł. Po dłucie, które pozostało na miejscu kradzieży jako *corpus delicti*, wpadła policja na trop złodzieja w osobie Terleckiego i wzięła go pod swoją opiekę.

Polowanie na złodzieja. Przekupki lwowskie urządziły wczoraj rano na rynku obławę za Lejzorem Anczelsohnem, który wyciągnął jakiejś pani portmonetkę. Po dłuższej nagance udało się go schwytać i oddać w ręce policji.

Grono członków stow. urzędników przypomina ogółowi członków, że d. 9. bm.. tj. w poniedziałek o godz. o godz. 5. popoł. odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie stowarz. w lokalu Kasyna miejskiego z porządkiem dziennym: „zmiana obecnego statutu i przeistoczenie stowarzyszenia na ograniczoną poręką." Sprawa jest wielkiej wagi, uprasza się zatem ogół pp. członków o jak najliczniejszy udział w zebraniu.

Posiedzenia rady nadzorczej Tow. wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych odbywać się będą w tym roku w sali Kasyna miejskiego przy ulicy Akademickiej l. 13, a pierwsze posiedzenie wyznaczone jest na 12. marca na 11. rano.

Szkoła fotografów, założona przez właściciela zakładu fotograficznego „Stella" p. Nikopoliego, otwartą będzie 15. bm. przy ulicy Trzeciego Maja l. 10. Na razie zapisało się dwunastu uczniów. Pomysł założenia takiej szkoły jest bardzo szczęśliwy i w przyszłości okaże się zapewne korzystnym dla rozwoju naszej sztuki fotograficznej. P. Nikopoli, prócz praktycznego kursu, wprowadza także wykłady historji fotografji, wykłady chemji, fizyki i prowadzenia ksiąg.

Wpisowe jest bardzo nizkie, co stanowi w każdym razie niemałą zaletę. Zakład ten będzie nosił firmę: „Pierwsza galicyjska szkoła fotografów we Lwowie".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Składki na Wawel. Dnia 1. b. m. odbyło się w mieszkaniu pani Seferowiczowej otwarcie puszek ze składkami centowemi, na odrestaurowanie Wawelu. Nadesłali pp.: dr. Barzycki, Bieniecki, Bodnar Jan, Chojecka, Deymowa, Dyczyńska (3 puszki), Frenklowa M., dr. Głowiński ze Sokala 7 zł. 21 ct., Herz, restaurator w Nowym Targu 2 zł. 21 ct., Hollitscher, Jabłonowska, A. Krechowiecki, Łozińska Zofja z Kuńkowic 2 zł. 30 ct., Ludwig Mikołaj, Józefa Maszkowska, hr. Felicja Mierowa, Musiałowicz 23 zł. 26 ct., Obtułowiczowa, Papara, Tadeuszowa Pilatowa, Przanowska Emilja, Ruprecht Stefanja, Puchalski, Seferowiczowa, Franciszek Soja, Sudlitz z Nowego Targu 2 zł., Świtalska z Drohobycza 8 zł 23 i pół ct., Töpfer, Torosiewiczowa Henryka, Wieczyńska, Karolina Winiarzowa, Bank galic 3 zł. 1 ct., puszki kolejowe 6 zł. 36 i pół ct, kolejowe biuro informacyjne 1 zł. 24 ct., kolejowa kręgielnia 3 zł. 59 1 pół ct., urzędnicy pocztowi na zebraniu 83 zł 82 ct, kasa teatralna 10 zł. 62 ct, trafika specjalna Wernera 1 zł. 67 ct, Kółko Mickiewiczowskie 1 zł. 35 ct, prezydjum magistratu przez p. Nowickiego 4 zł., 48 ct., za pośrednictwem „Dziennika Polskiego", Szafarski z Grazu 1 zł, za pośrednictwem „Gazety Nar." Leopoldyna i Longin Łobozowie 3 zł., Majewski z Tarnowa 50 ct., Stankiewicz z Trościańca 1 ct., Stecki ze Środopolca 2 zł., Bohenheim z Rozdołu 1 zł., Gołębscy ze Szumlan 2 zł., za pośredn. „Przeglądu" Br. i W. Rozwadowscy 1 zł, Jastrzębski z Wojniłowa na zebraniu towarzyskiem 4 zł. zł. 81 ct., Br. Kahinkiewicz na zebraniu towarzyskiem 9 zł. 50 ct., Mrozowicki 5 zł., za pośredn. „Słowa Pol., Sattler 2 zł., razem zebrano 231 zł. 81 i pół ct. które wraz z procentami za rok 1895 w kwocie 129 zł. 78 ct., złożono na książeczkę galic. kasy oszczędności nr. 60267. — Obecny stan składek wynosi 4193 zł. 8 i pół ct.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem o cenach zboża i produktów we Lwowie od 24. lutego do 4. marca 1896 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·55 do 7·80, nowa —·— do —·—, żyto stare 6·45 do 6·60, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·05 do 6·—, nowy —·— do —·—, pastewny —·— do —·—, owies stary 5·50 do 5·75, nowy —·— do —·—, hreczka 6·50 do 6·75 kukurudza zeszł. —·— do —·—, nowa 5·25 do 5·50 proso —·— do —·—, groch do got 5·75 do 8·25, pastewny 5·25 do 5·50 soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik st. 4·50 do 4·70, wyka 5·— do 5·25, koniczyna czerwona 26·50 do 38·50, koniczyna biała od 30.— do 60.—, tym. od 13 do 26, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·40 do 8·70, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·— letni —·— do —·—, lnianka 5·75 do 6·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel —·— do —·—, nafta zwykła 16·— do 17·, salonowa 19·— do 20·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 12·35 do 12·50.

Zaraza. Szląski rząd krajowy wzbronił wprowadzać do Szląska zwierzęta przeżuwające i świnie z powiatów politycznych: Dąbrowa, Kraków, Mościska, Sokal, Wieliczka i Żółkiew.

Kraków 6. marca. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą 7·60 do 7·80, czerwoną 7·50 do 7·75 zł, żółtą 7·50 do 7·75 zł., żyto nowe 6·70 do 7·— zł., jęczmień browarny 6·— do 6·50 zł., na paszę 5·35 do 5·70 zł., owies 5·75 do 6·20 zł wykę —·— do —·— zł., rzepak 9·25 do 9·50 zł, koniczyna czerwony —·— do —·— zł., biały —·— do —·— zł Wszystko na 100 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

Petersb. Wiedomosti w stanowczych słowach potępiają prześladowanie innowierców w Rosji, czyli poddanych rosyjskich nieprawosławnego wyznania, piętnując przytem pośrednio politykę Pobiedonoscewa. „Potępiamy — pisze organ ks. Uchtomskiego — tę kampanję, jaka podjęta została przeciwko poddanym rosyjskim obcych narodowości i obcych wyznań, ponieważ nieprawosławni powinni przecież także korzystać z opieki prawa. To bezużyteczne, nieprawne i szkodliwe dla interesów rosyjskich prześladowanie innowierców bez potrzeby tylko obciąża nasze sumienie i wstydem przejmuje każdego Rosjanina, wierzącego w wielkość Rosji".

Znaczące te słowa dowodzą niewątpliwie, że w wyższych kołach rządowych w Petersburgu nastąpił zwrot, który objawia się także i w tem, że w ostatnim czasie władze rosyjskie istotnie zaczęły cokolwiek unikać, pozornie przynajmniej, tego wszystkiego, co ma cechy gwałtu, kompromitującego Rosję w oczach Europy. Między innemi kurator moskiewskiego okręgu naukowego, widocznie po porozumieniu się z ministrem oświaty, wydał rozporządzenie, ażeby na wypadek rozruchów studenckich władze uniwersyteckie i innych szkół wyższych, o ile tylko można nie żądały interwencji policji i wojskowości. Nawet oberpolicmajster warszawski jenerał Gresser, jak doniósł *Warsz. Dniewnik*, wydał niedawno rozporządzenie do policji, by przy aresztowaniu podejrzanych zachowywano jak największą ostrożność i „nie sądzono, że samo podejrzenie już wystarcza do pozbawienia kogoś wolności".

Oczywiście rozporządzenia te są dopiero na papierze, niemniej jednak znamienne są objawy, świadczące o pewnej zmianie usposobienia w rosyjskich sferach decydujących.

Prasa angielska w ostatnich dniach zajmuje się prawie wyłącznie kwestją egipską. Dzienniki przepełnione są artykułami, które w rozmaity sposób oświetlają sprawę. *Times* nie wierzy, aby sprawa ta wypłynęła z inicjatywy Niemiec, rzucając w ten sposób insynuację, że właśnie tam należy szukać źródła właściwego. Podobne oświetlenie o tyle tylko zbliża się do prawdy, że istotnie Niemcy mogły przyczynić się do rozwinięcia kwestji, w której główną inicjatywę wzięła najbardziej interesowana Francja. *Standard* przemawia podobnie. W jednym z artykułów tego dziennika czytamy: Jeżeli Niemcy przyczyniły się do poruszenia kwestji egipskiej, w takim razie działały nielogicznie. Anglja zaniedbałaby w sposób tchórzowski swego obowiązku, gdyby wycofała się z nad Nilu przed spełnieniem rozpoczętego tam dzieła.

Z powyższych cytatów widzimy, że Anglja chętnie szuka obecnie we wszystkiem ręki Niemiec i że „serdeczne stosunki" pomiędzy obydwoma mocarstwami, o czem niedawno mówił p. Goschen, stoją nawet po przeciwnej stronie — obojętności.

Klęska Włochów.

O bitwie pod Aduą znajdujemy dziś w prasie zagranicznej wiązankę szczegółów, które rozświetlają nieco zagadkowe do tej pory pobudki nagłej ofenzywy Baratieriego. Tedy wedle depesz, jakie w d. 5. bm. w Rzymie otrzymano, decyzja co do ataku na Aduę zapadła była po formalnej radzie wojennej, wśród której wszyscy jenerałowie mieli zaakceptować plan naczelnego wodza. Jeden jedyny major Salsa odradzał tego przedsięwzięcia. Atak postanowiony miał na celu odciągnąć Abisyńczyków z pozycyj, do których dotarli w kierunku Gundet i rzeki Mareb, a równocześnie zasłonić odwrót Baratieriego ku Adigrat. Jak widzimy tedy, szło właściwie o atak pozorny i z miejsca rozpoczął się marsz zupełnie prawidłowo. Ze wschodem słońca stanęły forpoczty włoskie przed linją nieprzyjacielską. Niestety jen. Albertone pojmował widocznie swoją misję zbyt poważnie i dał się uwikłać w akcję formalnej bitwy. Atak włoski był zrazu piorunujący, a artylerja wyrządziła w szeregach Menelika straszliwe spustoszenie — wszelakoż rezultat był taki, że przed przemagającą siłą abisyńską piechota włoska musiała po niejakim czasie ustąpić i poszła w rozsypkę.

Jeneralny audytor armji włoskiej — jak donoszą z Rzymu do *B. Tagbl.* — otrzymał polecenie, aby dochodził, czy postępek Baratieriego nie kwalifikuje się pod rygor §§. 72 i 88 kodeksu wojskowego, które orzekają degradację i karę śmierci. Wszelakoż nie ma obawy o los nieszczęsnego jenerała. Włos mu z głowy nie spadnie, jeżeli zostanie stwierdzoną prawdziwość doniesienia o uchwale rady wojennej, a co wydaje się nam zupełnie prawdopodobnem.

Ustawiczne wysyłki wojsk i materjału wojennego do Afryki, wpływają pono nader fatalnie na organizację sił, w kraju pozostałych. Już dzięki panującemu systemowi oszczędnościowemu był stan liczbowy poszczególnych oddziałów mocno osłabiony, a teraz to znachodzą się pułki, złożone z samych rekrutów. Oddziały trenu — jak donosi półurzędowa *Opinione* — są już tak zredukowane, że po prostu nie da się nic więcej im zabrać, to też np. obecnie 1000 ludzi do prowadzenia mułów musiano zarekwirować z konnicy. W piechocie panują podobne stosunki, a tak samo w artylerji i strzelcach alpejskich. Dzieje się też obecnie rzecz niebywała, że mianowicie w wąwozach alpejskich na granicy francuskiej rekruci obsadzają posterunki. Tak pesymistycznie brzmi raport półurzędowego organu, co tem dziwniej wygląda, że wobec ¼ miljonowej stopy pokojowej, ubytek 40.000 nie powinienby właściwie pociągnąć za sobą takiej dezorganizacji czynnych szeregów.

Znany poseł, miljoner i były pułkownik z korpusu Garibaldi'ego, Fazzari, ogłosił list otwarty do króla, w którym prosi o pozwolenie, aby mógł na własne koszta utworzyć korpus ochotników kalabryjskich. Po otrzymaniu błogosławieństwa papieskiego wyruszy z nim niezwłocznie do Afryki. Patrjotyczne to postanowienie p. Fazzari'ego zasługuje bezwarunkowo na uznanie, kto wie jednak, czy ono się przyda na co sprawie, gdyż zanim zdoła wysztyftować choćby parę kompanij i pchnąć je do Massawy, gotowo już być po wojnie. Oto donosi bowiem korespondent rzymski *Berliner Tagblattu* — wrzekomo z najlepszego źródła, — że rząd króla Humberta, obawiając się rewolucji w domu, w razie dłuższej kampanji afrykańskiej, nawiązał już rokowania pokojowe z Menelikiem.

Że Francja z „przyjaźni" dla Włoch, jako członka trójprzymierza, zamaczała palce w abisyńskiej historji, to jest faktem, któremu nawet w Paryżu nie zaprzeczają. W ogóle wojsko Menelika uzbrojone jest przeważnie francuskimi karabinami i amunicją, a Francuzi zajmują w niem ważne komendy. Nie zawadzi przeto przypomnieć dziś, co w grudniu r. z. pisał podróżnik Swiagin o kolonji francuskiej w Abisynji. Oprócz francuskiego zakonu Lazarystów, wymienił on pięciu wpływowych na dworze negusa Francuzów, osiadłych w Entoto. Przedewszystkiem tedy jest tam „komendant" p. Chefneuf, człowiek energiczny i wykształcony, ze stosunkami abisyńskimi wybornie obyty, który w ciągu 14 letniego pobytu swego w tym kraju wyuczył się nawet tamtejszego języka. Z dworem utrzymuje codzienne stosunki i zdaje się być dlań niezbędnym formalnie. Zakłada negusowi ogrody, wodociągi i buduje pałac, organizuje artylerję i dba ustawicznie o pompę zewnętrzną Menelika. Druga osobistość, to p. Mandout, człowiek encyklopedycznie wykształcony, władający również językiem etjopskim, dla którego wydał nawet podręcznik gramatyczny. On spełnia funkcję coś w rodzaju „wielkiego pisarza" królewskiego, redaguje dekrety, teksty patentów orderowych itd. Zamierza też podobno wydawać gazetę urzędową po etjopsku. Trzecim jest kapitan Clochet, tęgi, wykształcony oficer, który oddaje się studjom geodetycznym i z polecenia negusa objeżdża wszerz i wzdłuż Abisynję. P. Savurais — czwarty Francuz — zajmuje się wyłącznie sprawami handlowemi, jest dostawcą broni i amunicji i engrosistą handlowym dla dworu i ludności. Piąty bawi tam dopiero od niedawna i jest kuzynem Chefneufa. Wreszcie w Dżibutti przebywa od 18 lat gubernator Layard, który w rękach swoich trzyma klucze do Abisynji i pozostaje z negusem i członkami kolonji francuskiej w ciągłych stosunkach. Pomiędzy Dżibutti a Entoto kursuje regularnie poczta, której marki na modłę europejską z wizerunkiem Menelika, sporządzane bywają w Paryżu. Wszyscy ci Francuzi posiadają wysokie ordery abisyńskie, Menelik jest w zamian kawalerem legji honorowej.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Rzym 7. marca. Podpułkownik Galliano żyje, znajduje się jednak z 400 żołnierzami w niewoli.

Abisyńscy książęta, którzy jako zakładnicy bawili w obozie włoskim, uciekli podczas bitwy do obozu Menelika.

W Adigrat, gdzie znajduje się 2000 żołnierzy włoskich spodziewają się lada dzień napadu przeważnej siły abisyńskiej.

W bitwie pod Aduą stracili Włosi 60 armat, miljon nabojów karabinowych, 50.000 nabojów armatnich, 5000 mułów i 10 000 karabinów. Uratowano natomiast kasę, zawierającą kilka miljonów.

Śledztwo wojskowe rozciągnie się także na jenerała Ellena i pułkownika Vallenzano.

Jenerał Baldissera, przybywszy do Asmary, przedstawił rządowi telegraficznie sytuację jako bardzo krytyczną.

Rzym 7. marca. W Medjolanie tłum wskutek pogłoski, jakoby transport żołnierzy odejść miał do Afryki, udał się na dworzec, gdzie wybito wszystkie szyby i demonstrowano przeciw rządowi.

Równocześnie w kilku koszarach zbuntowali się żołnierze i wołając: „precz z Crispim, nie chcemy wojny!" grozili, iż połączą się z demonstrantami na ulicy.

Podobne demonstracje odbyły się także w Parmie.

Rzym 7. marca. Rokowania z Rudinim o objęcie gabinetu rozbiły się.

Rudini żąda zaniechania wojny w Afryce, król zaś obstaje przy dalszem jej prowadzeniu.

Bruksela 7. marca. Na rachunek Menelika zakupiono tu 16.000 karabinów. Poseł włoski założył protest, mimo to jednak rząd belgijski nie może przeszkodzić wywozowi broni.

Paryż 7. marca. Rozeszła się tu pogłoska, o zamordowaniu Crispi'ego. Telegram z Rzymu demontuje takową.

Rzym 7. marca. Król konferował wczoraj z ministrem Saracco i z prezesem senatu.

Rzym 7. marca. Dzienniki donoszą, że ogólne straty Włochów, poniesione w bitwie pod Adua w dniu 1. marca, wynoszą 4500 ludzi, z tego 3000 należących do kolumny jenerała Albertone. Wbrew pierwotnym wiadomościom, donoszą obecnie z Massawy do dzienników tutejszych, że w bitwie pod Adua wojska były dobrze prowadzone i okazały podziwienia godne bohaterstwo. Głównym powodem klęski była zła dyslokacja wojsk i brak jasnych wskazówek. Nie ulega już wątpliwości, że jenerałowie Dabormida i Albertone zginęli. O Arimondim nie ma wciąż żadnej wiadomości. Powracający do głównego obozu żołnierze nie są wcale zdemoralizowani. Kassala otoczona jest przez derwiszów. Kolumna jenerała Albertona broniła się do ostatka i dokazywała cudów waleczności.

Berlin 7. marca. Pisma tutejsze obstają przy zapatrywaniu, że wskutek klęski pod Aduą zachwianem jest stanowisko Włoch w trójprzymierzu.

Wiedeń 7. marca. Do *Neues Wiener Tagblatt* donoszą telegraficznie z Rzymu, że uniwersytet tamtejszy zamknięto.

Rzym 7. marca. Wczoraj wieczorem wielkie tłumy ludności chciały udać się na Kapitol i wręczyć królowi prośbę o wycofanie z Afryki znajdujących się tam wojsk. Wojsko musiało użyć broni, aby zapobiedz wtargnięciu demonstrantów na Kapitol.

Rzym 7. marca. *Opinione* sądzi, że najprawdopodobniej powstanie gabinet Rudini'ego i Ricoti'ego, zaś dzienniki *Italie*, *Fanfulla* i *Tribuna* uważają za prawdopodobniejsze to, że główną rolę w nowym gabinecie grać będą Saracco i Sonnino.

Czterdziestu sześciu radykalnych i socjalistycznych posłów uchwaliło bezwzględnie zwalczać każdy gabinet, który nie zmieni z gruntu zarówno sposobu rządzenia, jak i polityki afrykańskiej.

Gabinet Crispi'ego zamierza podobno pozostawić następnemu gabinetowi decyzję co do tego, czy Baratieri'ego należy postawić w stan oskarżenia.

Opinione donosi, że bandy powstańcze osaczyły Adigrat i że Baldissera zatelegrafował tu, iż obecnie nie może pospieszyć temu miastu na odsiecz. Garnizon Adigratu składa się z jednego bataljonu strzelców pod dowództwem majora Prestinari'ego. Przypuszczają jednak, że po bitwie pod Aduą wielu rannych i niedobitków schroniło się do tego miasta. Zapasy żywności w Adigracie wystarczą na miesiąc.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 7 marca. (*Z izby posłów*). Przy pustych prawie ławkach toczyła się wczoraj w izbie rozprawa nad przedłożeniem komisji górniczej o wniosku p. Pernerstorfera co do ustanowienia maksymalnych terminów wypłat dla robotników górniczych, którzy nie mogą czekać czterech tygodni na wypłatę zarobionych pieniędzy. Komisja prosi o przyjęcie przedłożonej ustawy.

P. Pernerstorfer przemawia w tym samym duchu. Życzyłby sobie, aby komisja izby na miejscu zbadała stosunki.

B. Falkenhayn zwalcza projekt, bo nie chce, żeby izba uchwalała coś pod naciskiem strejku i żeby z kompleksu kwestyj dotyczących górnictwa tę właśnie jedną załatwiono. Dalej uważa, że częste wypłaty wychodzą tylko na korzyść szynkarzy i agitacji socjalistycznej. Przy częstej bowiem wypłacie odbywa się składka na prasę socjalistyczną, fundusz strejkowy i t. d.

Wnosi, żeby komisja górnicza jaknajszybciej załatwiła przedłożone w swoim czasie ustawy co do gwarectw górniczych, jakoteż co do książek robotniczych i świadectw dla górników.

Minister hr. Ledebur ubolewa również, że krótkość czasu nie pozwala obecnie na załatwienie całego przedłożenia dawnego rządu. Akceptuje zatem projekt komisji.

Po długiej dyskusji, w której p. Pernerstorfer polemizował ostro z p. hr. Falkenhaynem przyjęto wniosek komisji.

W dalszym ciągu dyskusji nad podatkami bezpośrednimi p. Byk krytykuje postanowienia podatkowe co do zabitego bydła, dalej omawia sprawę podatków spożywczych w miastach zamkniętych i wskazując na Wiedeń, gdzie te podatki częścią zniesiono, częścią zredukowano, domaga się tego samego dla innych miast skrępowanych w rozwoju. Dalej przedstawia opłakane położenie miast, które na każdą większą inwestycję zaciągać muszą pożyczki, żąda, by dochody z podatków spożywczych przekazano gminom i prosi o przyjęcie dotyczącej rezolucji komisji budżetowej.

Po przerwaniu dyskusji p. Hoffmann przedkłada wniosek o zmianę przedłożonej ustawy o emeryturach dla urzędników i pensjach wdowich w tym kierunku, by służba urzędnicza trwała tylko 35 lat, a dalej by zredukować pensje wdów po urzędnikach klas wyższych, a stosunkowo podwyższyć pensje wdowom po urzędnikach niższych.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń 7. marca. (*Z komisji budżetowej*). Na wczorajszem posiedzeniu kontynuowano debatę nad kwestją, czy rząd miał prawo kreować ministerstwo kolejowe bez poprzedniej uchwały parlamentu.

Zaproszony na posiedzenie min. hr. Badeni z całą stanowczością obstawał przy prawie rządu, odwołując się na trzydziestoletnią praktykę. Dlatego też — rzekł — nie może rząd przyjąć do wiadomości żadnej uchwały komisji, która chociażby pośrednio ganiła postępowanie rządu. Musiałby chyba wydział uczynić formalny wniosek o zmianę konstytucji, bo wedle dzisiejszej konstytucji rząd postąpił jak najlegalniej. Z drugiej strony zapewnia minister uroczyście, że rząd ani myśli o ukróceniu w jakikolwiek sposób prawa parlamentu do uchwalania budżetu. Rząd ma obowiązek prawa parlamentu szanować i strzedz, a tem bardziej ten rząd, którego konstytucyjność z powodu jego nieparlamentarnego pochodzenia w sąsiednim kraju z pewnej strony podana była w wątpliwość.

P. Beer wnosi rezolucję następującą: Nie naruszając prawa korony wzywa się rząd, aby przy zmianach w resortach centralnych, które to zmiany wywierają wpływ na budżet, trzymał się konstytucyjnych praw, jakie przysługują parlamentowi pod względem uchwalania potrzebnych na to funduszów.

P. Bareutehr obstaje przy tem, że tylko parlament zezwolić może na kreowanie nowego ministerstwa.

Podobnie przemawiał p. Kaizl.

P. Menger cofa dawniejszą rezolucję, a popiera rezolucję p. Beera.

P. Piętak oświadcza się przeciw rezolucji p. Beera, bo takowa zawiera nieuzasadniony zarzut nielegalnego (*incorrect*) postępowania.

Hr. Badeni zaznaczył z naciskiem, że jest przedewszystkiem przyjacielem jasnych stosunków, dlatego też może się zgodzić na rezolucję p. Beera, oświadcza jednak zarazem otwarcie, iż gdyby nawet ta rezolucja została przyjętą, to w przyszłości w zupełności tak samo postępować będzie, jak to ma miejsce w obecnym wypadku, przyczem rząd uszanuje zawsze prawo parlamentu do uchwalania.

P. Beer zapewnia, że jego rezolucja nie zawiera nagany dla rządu.

P. Kozłowski zwalcza rezolucję.

P Romańczuk przemawia za wnioskiem p. Bareuthera.

P. Piniński dowodzi, że rząd postąpił zupełnie konstytucyjnie.

Min. Biliński oświadczył, iż podziela zapatrywania p. Mengera, według których rząd, będąc nawet uprawniony do tworzenia nowych instytucyj bez pozwolenia parlamentu, względnie późniejszej indemnizacji, potrzebnych na to funduszów wydawać nie może. W ten sposób postąpiono i teraz, ponieważ minister kolejowy otrzymuje pensję z funduszu preliminowanego dla dwóch ministrów, inni urzędnicy zaś są płaceni częścią z etatu ministerstwa handlu, częścią zaś z etatu dawniejszej jeneralnej dyrekcji kolei państwowych. Na rachunek ministerstwa kolejowego nie nastąpiła jeszcze ani jedna nominacja, lub inny jakiś wydatek.

P. Menger wnosi, żeby oświadczenie ministra, iż zgadza się z zaznaczonem przez niego (Mengera) prawem budżetowem parlamentu, wciągnąć do protokołu sprawozdania z posiedzenia.

Wniosek Mengera przyjęto, wniosek p. Beera odrzucono 20 głosami przeciw 10, inne wnioski wielką większością.

Wiedeń 7, marca. *N. Fr. Presse* dowiaduje się, że jednocześnie z przedłożeniem o uregulowaniu pensyj urzędniczych, przedłoży również rząd projekt zniesienia czesnego na uniwersytetach.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 7. marca. Poseł Wł. Gniewosz pszedstawił wczoraj min. Bilińskiemu deputację galicyjskich browarników — pp. Goetz, Wiktor i Klein z petycją przeciwko podatkowi od piwa. Minister odpowiedział, że od tego podatku odstąpić nie może, postara się jednak o ulgi w wykonaniu.

Berlin 7. marca. Cesarz Wilhelm urządza obiad na cześć hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń 7. marca. Ministerstwo skarbu zezwoliło na notowanie akcyj schodnickich w cedule giełdowej.

Morawska Ostrawa 7. marca. Władze zakazały zgromadzenia, na którem przemawiać miał ksiądz Stojałowski.

Berlin 7. marca. We wtorek odbędzie się u ambasadora austrjackiego hr. Szögheny'ego objad na cześć hr. Gołuchowskiego. Na objedzie tym będzie również cesarz Wilhelm z cesarzową.

Paryż 7. marca. Komisja budżetowa 28 głosami przeciw 5 odrzuciła projekt rządowy zaprowadzenia progresywnego podatku dochodowego i wezwała rząd, aby przedłożył nowy projekt ustawy, rozdzielający równomiernie ciężary.

W komisji wojskowej parlamentu bronił wczoraj minister Cavaignac swego odrzuconego przez komisję projektu reorganizacji dziewiętnastego korpusu armji. Prezes komisji prosił Cavaignaca, aby podał do wiadomości komisji opinję, jaką dała w tej sprawie najwyższa rada wojenna. Cavaignac odmówił tego na tej podstawie, że on jeden tylko odpowiedzialnym jest przed parlamentem. Złożywszy to oświadczenie opuścił Cavaignac salę obrad, a komisja poleciła swemu prezesowi, aby dziś poczynił u niego ponowne kroki celem zakomunikowania orzeczenia rady wojennej.

Paryż 7. marca. *Figaro* donosi, że podczas podzóży Faure'a z Mentony do Marsylji urządzono w niektórych miejscowościach demonstrację przeciw senatowi i socjalistyczne. Gdy Faure w miejscowości La Ciotat jechał z dworca do merostw, kapela zagrała marsz pogrzebowy. W Antibes wrzucono mu olbrzymi wieniec żałobny.

Nancy 7. marca. Uwięziono tu pod zarzutem szpiegostwa jednego podoficera i dwie osoby cywilne.

Sofja 7. marca. Dzienniki tutejsze donoszą, że sułtan podpisał już firman w sprawie uznania księcia Ferdynanda i że książę pojedzie w połowie marca do Stambułu.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 7. marca

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·17 do 7·19, na jesień od 7·39 do 7·40 owies na wiosnę od 6·49 do 6·51, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na lipiec-sierpień od 4·61½ do 4·62, żyto na wiosnę od 6·79½ do 6·80, na jesień —·— do —·—, rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od 11·40 do 11·50, pszenica maj-czerwiec 7·27 do —·—, żyto na maj-czerwiec 6·75 do —·—, owies na maj-czerwiec 6·75 do —·—.

Spirytus. 14·70 do 14·80.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 15·80 do 15·85, loco Ołomuniec od 14·90 do 15·— loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 15·10 do 15·20. Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·50 do 35·— II. od 34·25 do 34·75. Kostki I. od 35·50 do 36·—. Kostki II. od 35·25 do 35·75.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20 galicyjska stand. white loco Wiedeń od 19·— do 29·25, przejrzysta od 29·50 do 10·75, „Kaiseroel" od 20·50 do 21·—, amerykańska od 20·— do 20·25.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 57·— do 57.50 słonina biała bez opakowania od 49·50 do 50·50. Łój od 28·— do 28·50.

Targ na jaja. (Sprawozdanie tygodniowe). Towar chłopski 178 do — sztuk za 1 zł., jaja konserwowane w wapnie —·— do —·— sztuk za 1 zł. w skrzyniach prima 29·50 sortowane do 32·75 zł. za skrzynię. Znaczne dowozy i spadanie cen. — Pruskie koleje obniżyły fracht dla dowozu jaj z Rosji prawie o 50 procent.

Masło. (sprawozdanie tygodniowe). Masło z słodkiej śmietanki 1 zł. 15½ ct. do 1 zł. 20 ct., średnie od 86 ct. do — ct., poślednie od 65 ct. do — ct. za 100 kilo. Dowozy znaczne, ale tylko w pośledniejszych gatunkach.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 381·25, węg. kredyty 423.—, uniony 311·—, laenderbanki 250·75, sztacbany 372·50, lombardy 99·25, Rima 245·25, alpiny 85·50, losy tureckie 60·80.

Berlin 7. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 238·25 (381·03), sztacbany 157·75 (372·51), lombardy 42·40 (99·55), Disconto 214·10. Usposobienie mocne.

Frankfurt 7. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität*). Kredyty 320·75 (388·95), sztacbany 318·75 (372·22) lombardy 85·50 (99·40) Laura 153·—, Harpener 153·—, Disconto 213·80. Usposobienie spokojne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 7. marca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	379·75	Gal. obl. prop.	97·40
Alpiny	84·60	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	419·—	Akcje tyton.	190·—
Anglobanki	176·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Unjony	310·—	Elbethale	285·50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	249·50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·45
Lombardy	98·50	Bankvereiny	145·60
Losy tureckie	60·10	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbahny	371·25	Ruble	128·37
Czerniowieckie	298·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 7. marca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 220·— do 223·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 294·— do 297·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·— do 400·—. Banku kred galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5 w a wylosowal. z 10% prem 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·80 do 98·50. Tow kredyt. gal ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·60 do 98·30.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 99·80 do 100·50. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70 Pożyczki kraj 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od —·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·— od 9·53 do 9·63. Półimperjał 9·70 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·27·— do 1·29·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·80 do 1·29·—. 100 marek niem 58·80 do 59·40.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.